



Na zdjęciu - Henryk Bronowicki , byłem wówczas najmłodszym instruktorem samolotowym w Polsce.

Fragment z książki „Pilot doświadczalny”

Łódź 1971r. Szkolenie pilotów - kandydatów do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie na samolotach TS-8 Bies w ramach LPW II stopnia.

Podczas naszego latania w Aeroklubie Łódzkim zdarzyła się katastrofa szybowca pilotowanego przez kobietę. Był słoneczny poranek. Siedziałem z instruktorami na ławce paląc papierosa, obserwując jak uczniowie wyhangarowują 8 Biesów i przygotowują je do lotów z mechanikami.

Nad lotniskiem pojawił się samolot Gawron, który na holu przyciągnął szybowiec z Lisich Kątów, gdzie zakończyły się Szybowcowe Mistrzostwa Polski Kobiet. Samolot po odłączeniu się szybowca bez lądowania zawrócił i odleciał do Lisich Kątów. Szybowiec pilotowała żona szefa wyszkolenia, która brała udział w tych zawodach.

Zamiast zbudować normalny krąg do lądowania i wylądować na lotnisku, postanowiła wykonać tzw. „lądowanie hangarowe” - wylądować blisko hangarów, obok ustawionych Biesów. Obserwowaliśmy to lądowanie razem z uczniami. Będąc na prostej do lądowania, lecąc pod słońce, które rano było nisko nad horyzontem, nie zauważyła drutów rozpiętej anteny radiostacji NDB nad budynkiem, w którym mieszkali uczniowie. Zaczepiła kadłubem i kabiną o te druty, nastąpiło obrócenie szybowca na plecy i w odległości ok. 20 m od nas siedzących na ławkach, szybowiec w pozycji plecowej z hukiem uderzył o betonową płytę rozpadając się na kawałki. Pilotka zginęła na miejscu. Była godzina 7.30 - zobaczyliśmy idącego do aeroklubu Pawła Spotowskiego prowadzącego za rękę chłopczyka - czteroletniego syna, żeby przywitał mamę po dwutygodniowej nieobecności. Wcześniej jeden z kolegów instruktorów podszedł do szybowca i stwierdził, że kobieta nie żyje, więc nikt do szybowca nie podchodził. P. Spotowski z dzieckiem podszedł, chwile stał i poszedł do budynku aeroklubu, żeby powiadomić odpowiednie służby i władze. Był jedynym pracownikiem aeroklubu, ponieważ pracę rozpoczynano dopiero o 8.00. Widzieliśmy, że jest w szoku, zapomniał o dziecku, które zostało przy rozbitej kabinie szybowca, w której były zwłoki mamy. Mieliśmy łzy w oczach obserwując chłopca, który stał spokojnie, głośno płacząc powtarzał: „Mamusiu kochana...”. Jeden z instruktorów chciał go zaprowadzić do ojca, ale nie pozwolił się zaprowadzić. Stał i głośno płakał. Po chwili wrócił ojciec, wziął go w ramiona i poszli razem do aeroklubu. Bardzo to wszyscy przeżyliśmy, a widok zrozpaczonego dziecka długo pozostał w mojej pamięci



*inż. Henryk Bronowicki*

*Fabryczny pilot doświadczalny w WSK-Mielec, Kapitan - pilot liniowy EuroLot Warszawa. Autor książki "Pilot doświadczalny", której nakład został wyczerpany. Aktualnie na emeryturze. Wszelkie publikacje na stronie [www.nakolannik.pl](http://www.nakolannik.pl) za zgodą Autora.*